ROK VIII
Nr. 13—14.
Lipiec
Opłata uiszczona ryczałtem.
Cena 60 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

O odżywianiu dzieci latem.

Jesteśmy w pełni lata. Większość matek przeniosła się z dziećmi z ciasnych murów miasta na wieś, nad morze, w góry, inne dzieci pozostały w mieście — wszystkie jednak zmieniły tryb życia, są bowiem cały dzień, względnie większą część dnia na powietrzu. Pobyt w dobrem, świeżem powietrzu wpływa na poprawę łaknienia — dzieci chętnie i szybko zjadają swe posiłki.

Zresztą brak teraz czasu na przewlekanie jedzenia, wszędzie czeka naszych milusińskich praca - zabawa: nad morzem urządzanie z piasku tuneli, budowanie domów, łowienie ryb i meduz, w ogrodzie zbieranie kamyków, polewanie kwiatków, opieka nad grządkami, w lesie — zbieranie jagód, szyszek, grzybów i t. d.—zjeść trzeba prędko, aby w pełni wykorzystać rozkosze letnich zajęć.

A jednak mimo zupełnie dobrego apetytu, mimo dość obfitych posiłków, matki śledzące za wagą swoich dzieci stwierdzają ze smutkiem bardzo nieznaczny przybytek wagi, a u dzieci starszych niekiedy i ubytek na wadze.

„Trzeba temu jakoś zaradzić", myśli często troskliwa mamusia, — i zaczyna się ograniczanie dziecku zabawy, zmuszanie zupełnie zdrowego dziecka do wielogodzinnego w ciągu dnia wylegiwania w leżaku, hamaku, nadmierne zwiększanie zarówno liczby dań, jak i ilości poszczególnych posiłków.

Każde wymienione tu postępowanie jest złe i do celu nie prowadzi. Niestety mocny, prawie niezachwiany jest pogląd bardzo wielu rodziców, że dzieci muszą przez lato „poprawić się" — t. zn. utyć.

Nie można mierzyć dzieci miarą nas dorosłych. I my zmieniamy latem tryb życia, ale przeważnie z bardziej czynnego na spokojniejszy: dużo odpoczywamy, regularnie odżywiamy się — jedno i drugie jest w mieście zupełnie niemożliwe z powodu pracy zarobkowej, pracy w gospodarstwie i t. p.

Toteż dorośli po wakacjach letnich stwierdzają przeważnie przybytek wagi.

Z dziećmi dzieje się wręcz przeciwnie: wakacje letnie są związane z wiecznym ruchem, z większem znacznie wyładowaniem energji, aniżeli w zimie; poprawa dziecka wyraża się w czerstwym, zdrowym wyglądzie, skóra brunatno-różowa upodabnia je do cyganiątek — mimo iż waga bardzo nieznacznie lub wcale nie wzrosła. Dążenie do

zwiększania wagi przez obfite odżywianie osiąga częstokroć niepożądany wynik w postaci przekarmienia, idącego prawie zawsze w parze z uszkodzeniem zdrowia.

A o przekarmienie jest latem specjalnie łatwo, zwłaszcza w dni upalne, kiedy dzieci mają zmniejszone nieco łaknienie i nie mogą podołać nawet normalnej, zazwyczaj spożywanej ilości pokarmów. Już niejednokrotnie omawialiśmy szkodliwość nadmiernego podawania dzieciom nabiału. Wprawdzie mleko jest latem świeże i tanie, to jednak gasić będziemy wzmożone w dni upalne pragnienie nie mlekiem, lecz herbatą, lemoniadą, wogóle płynami obojętnemi. Mały Józio nie może o 2-ej godzinie zjeść obiadu, jeżeli o 12-ej wypił szklankę kwaśnego mleka, a o I-ej szklankę słodkiego mleka dla ugaszenia pragnienia. Również jaja i ser są tańsze i świeższe latem, aniżeli w zimie, a jednak nie możemy jeść ich na zapas, zwłaszcza że rozporządzamy całą masą innych pożywnych, świeżych i zdrowych produktów.

Nie będę omawiała znaczenia jarzyn w odżywianiu dzieci — wyczerpaliśmy ten temat w szeregu poprzednich artykułów, muszę jednak przypomnieć, że właśnie latem świeże i najrozmaitsze jarzyny są przystępne dla wszystkich, są bowiem tanie. Toteż bez szkody, lecz przeważnie z dużym pożytkiem dla zdrowia dzieci conajmniej dwa razy dziennie otrzymują świeżą jarzynę: szpinak, sałata, rzodkiewki, kapusta, kalafior, brukselka, marchewka, botwinka, groszek — każda dobra gospodyni - mamusia bez wysiłku i bez dużego wydatku potrafi ułożyć z nich niezwykle urozmaicony i prawdziwie smaczny jadłospis.

Nie skreślamy bynajmniej z jadłospisu letniego jaj, sera, mleka, nie nadużywamy ich jednak: od czasu do czasu jajko, codzień trochę twarogu, śmietana czy to z rzodkiewkami, czy z poziomkami, truskawkami, kwaśne mleko i t. d. są dowodem tego, że i nabiał zajmuje pokaźne miejsce w odżywianiu dzieci latem. Z mięsa korzystamy tylko kilka razy na tydzień; wyrzekamy się jego zwłaszcza w dni upalne, kiedy się ono bardzo łatwo psuje. Zresztą kotlety jarzynowe, naleśniki z serem, kotlety z ryżu, kaszki lub smażone pomidory z makaronem, makaron w sosie pomidorowym i t. p. mogą z powodzeniem wyrugować mięso kilka razy na tydzień bez uszczerbku dla zdrowia i smaku.

(Dokończenie na str. 294)

Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Dzieci w zdrojowiskach i uzdrowiskach.

Picie wody mineralnej (Rabka)



Zdrojowiska i uzdrowiska polskie.

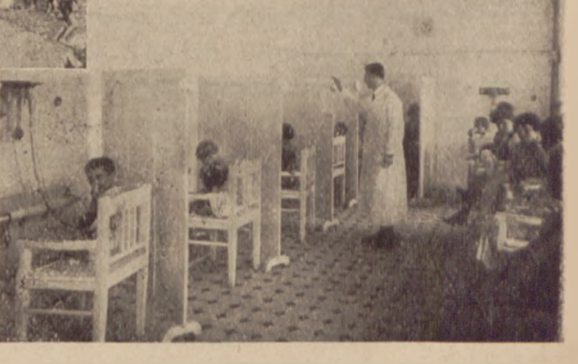
Kąpiel w basenie (Ciechocinek).





Kąpiele w Niemnie (Druskieniki).

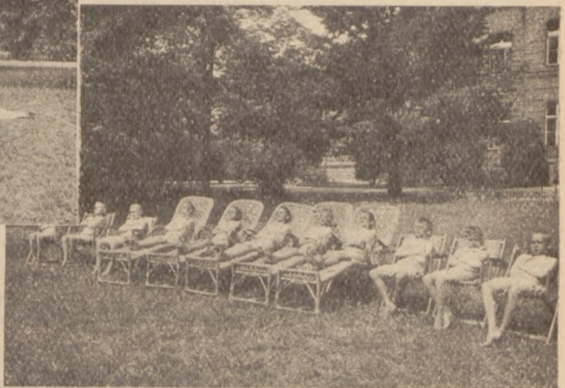
Wybór uzdrowiska pozostaw lekarzowi.



Wziewalnia (Rabka).



Dzieci nie powinny korzystać z żadnych zabiegów leczniczych bez polecenia lekarza.



Gimnastyka na świeżem powietrzu (Goczałkowice)



Dzieci na plaży morskiej.

Dr. M. ZAKS

Na zakończenie jeszcze słów parę o owocach: czereśnie, poziomki, truskawki, porzeczki, (tylko dla dzieci powyżej 2 lat), wiśnie (w stanie surowym tak samo), maliny, jagody, — czy to spożywane na surowo, czy podane z ubitą na słodko śmietaną, czy też w postaci zup, kompotów — wszystko to jest tanie, a więc przystępne prawie dla wszystkich. Rzecz prosta, że wszystkie wymienione tu owoce muszą być dokładnie umyte, w jakiejkolwiek postaci byłyby użyte.

Dobrym gospodyniom - matkom przypominam o konieczności przyrządzania jam'ów, konfitur, ażeby i zimą naszym małym smakoszom dać słodkie i pożywne wspomnienie lata.

Dr. T. Lewenfiszowa.

Jak ustrzec dzieci przed letniemi biegunkami.

Latem w czasie upałów, małe dzieci, a szczególnie niemowlęta mogą zapadać na biegunki, które w tym wieku nieraz bywają bardzo poważnem i niebezpiecznem cierpieniem.

Z tego względu przedewszystkiem należy dążyć do tego, aby unikać wszelkich czynników, sprzyjających występowaniu letnich biegunek u dzieci.

Czynnikami temi są głównie: gorąco i zmieniony zwykle sposób odżywiania dzieci. Gorąco wywiera dwojaki wpływ ujemny: wywołuje nadmierną utratę wody, osłabiając w ten sposób normalną sprawność ustroju; następnie gorąco sprzyja niezmiernie rozwojowi wszelkich drobnoustrojów w różnych pokarmach, a szczególnie w mleku; wśród tych drobnoustrojów mogą zdarzyć się drobnoustroje chorobotwórcze (nawet tyfusowe, czerwonkowe i t. p.); pozatem latem wogóle różne pokarmy łatwo ulegają zepsuciu, o ile nie są zupełnie świeże.

Wobec tego zapobieganie powinno iść w dwóch kierunkach: powinniśmy dbać o to, aby dzieciom w czasie upałów zapewnić odpoczynek, unikając przegrzewania na słońcu, przemęczenia i wyczerpania (długotrwałe wycieczki).

Powinismy nie zapominać o tem, że dzieci latem, parując tracą znacznie więcej wody, niż w innej porze roku; o uzupełnieniu tej straty należy pamiętać przedewszystkiem u niemowląt, które nie mogą same uskarżać się na pragnienie—przez dodatek, poza zwykłem odżywianiem, pewnej ilości wody w postaci zwykłej herbaty (200—300 grm. na dobę w zależności od wieku).

Dalej należy dbać bardzo starannie o czyste przygotowywanie

mieszanek niemowlęcych, nie odstępując od ścisłych zasad dokładnego mycia i gotowania naczyń służących do tego celu. W braku świeżego mleka (naprz. w czasie podróży), lepiej posługiwać się mlekiem skondensowanem lub sproszkowanem w puszkach.

Dzieci nie należy latem wogóle przekarmiać, unikając szczególnie pokarmów, które mogą ulec zepsuciu (niektóre wędliny, zimne mięsa, sosy, sery i t. p.). Sposób odżywiania dzieci na wsi, nie powinien kontrastowo odbiegać od sposobu żywienia, do którego dziecko jest stale przyzwyczajone.

Także nadmierne podawanie surowych owoców, zwłaszcza niedojrzałych i nieodpowiednich dla dzieci jest zupełnie zbyteczne. Za bezwzględnie nieodpowiednie w stanie surowym owoce lub jagody dla dzieci I — II roku życia uważamy: porzeczki, agrest, śliwki, wiśnie i czereśnie. W postaci gotowanej można dać nawet wiśnie i czereśnie poczynając od 2-go roku życia.

Niemowlęta najlepiej strzeże przed chorobami jelitowemi — odżywianie naturalne. Z tego względu nigdy nie należy odstawiać latem w czasie upałów dzieci będące przy piersi, a przynajmniej nie odstawiać całkowicie, zachowując częściowe karmienie piersią, które na wypadek choroby odgrywa doniosłą rolę. Należy bardziej niż kiedykolwiek przestrzegać normalnych godzin karmienia niemowląt i wogóle małych dzieci.

Zachowując ściśle te proste zasady unikniemy z łatwością niebezpieczeństwa chorób kiszkowych u dzieci w okresie lata.

Dr. Jerzy Wiszniewski.

Kostjum kąpielowy dla dziecka.

Nareszcie wakacje. Tysiące naszych małych obywateli wyniesiemy z dusznych miast. Miesiące zasłużonego wypoczynku musimy dobrze, celowo wykorzystać.

Słońce, powietrze i woda to są trzy kardynalne czynniki, które stopniowo i systematycznie, z umiarem zastosowane czy to w górach, nad morzem, czy na zwykłej wsi zahartują naszych bobasów zmęczonych miejskiemi warunkami.

Weźmiemy dzieci ze sobą nad wodę, pozwólmy im korzystać z dobrodziejstwa kąpieli.

O samych kąpielach nie piszę, pomijam też sprawy kąpieli słonecznych i powietrznych. Tematom tym „Młoda Matka“ poświęciła i poświęca dużo miejsca.

W dzisiejszym artykule chodzi mi o sam kostjum kąpielowy. Jaki być powinien, z jakiego materjału zrobiony i kiedy noszony, by najbardziej odpowiadał swojemu celowi.

Dla dzieci małych do 3 — 4 lat

uważam kostjum kąpielowy za zbyteczną ozdobę. Jedynie przemawiaćby za nim mogły w zdrojowiskach względy przewrażliwionego, opacznie zrozumianego poczucia „obrazy moralności“.

Dzieci małe po pewnym przyzwyczajeniu się do nowych warunków klimatycznych, częściowo już zahartowanych, kąpiemy nago.

Nagusa po wykąpaniu dobrze wytrzemy. Pogonimy go dla rozgrzania i „suchego“ ubierzemy w lekkie przewiewne ubranko. Teraz dobrodziej czy zacna Imość może korzystać ze swobody i bawić się ze swoimi rówieśnikami. Sama kąpiel trwa krótko. Zwykle łączymy kąpiel wodną z kąpielą słoneczną.

Dla dzieci starszych (5 — 8 lat) najodpowiedniejszy będzie kostjum kąpielowy krótki — spodeńki. Najlepiej wełniany, niezbyt grubo dziany. W kolorach białym lub jasnych otwartych barwikach. Dlaczego wełniane kostjumy są odpowiedniejsze? Bawełniany kostjum, zwłaszcza krótki, całkowicie wystarczy dla zwykłych kąpieli: przy dłuższem jednak plażowaniu wełna jako materjał bardziej porowaty chociaż chłonie lepiej wodę — oddaje ją później (po kąpieli) poprzez parowanie nie nagle a stopniowo. Dzięki temu nie ziębi. Przy plażowaniu kostjum wełniany daje lepszą warstwę izolacyjną powietrza — między ciałem a otoczeniem zewnętrznem. Kostjum wełniany, choć bez porównania droższy, ale trwalszy — nie zmienia tak szybko swej formy.

Dla dziewczynek starszych odpowiednie już będą kostjumy całe. Modele ostatnie są b. praktyczne. Zostawiają dużą przestrzeń ciała wolną. Odrzuciły wszelkie zbędne przybrania. Są proste, bez spódniczek, — to ich zaleta. Nie kierujemy się dzisiaj „fałszywym wstydem“.

Pamiętać należy, że kostjum nie może być bardzo obcisły. Wtedy krępuje on swobodę ruchów, potrzebną przy pływaniu, uciskać może zabardzo jamę brzuszną i klatkę piersiową.

Przy dłuższem plażowaniu dobrze jest mieć zapasowy kostjum.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

O hartowaniu.

1. *W jakim celu hartujemy dziecko?*

W celu zwiększenia jego odporności — przedewszystkiem w stosunku do t. zw. chorób z „przeziębienia“.

2. *Na czem polega „przeziębienie“?*

Na załamaniu sił obronnych ustroju dziecka nieprzyzwyczajonego do większych zmian pogody.

3. *Co nazywamy zatem hartowaniem?*

Hartowaniem nazywamy stopniowe zaprawianie ustroju do znoszenia większych bodźców zewnętrznych (np. zmian temperatury).

4. *Jaka pora roku nadaje się najlepiej do hartowania dziecka?*

Lato, gdyż obawa przed „przeziębieniem“ jest wtedy znacznie mniejsza.

5. *O czem zawsze należy pamiętać, chcąc zahartować dziecko?*

O tem, że tylko wtedy hartowanie będzie pożyteczne, gdy będzie przeprowadzane stale—bez przerw.

6. *Na czem więc będzie polegało hartowanie niemowlęcia?*

Na wczesnem rozpoczęciu wynoszenia go na świeże powietrze i pozostawanie z niem poza domem przez czas dłuższy, na wietrzeniu mieszkania, utrzymywaniu w niem niewysokiej ciepłoty, niezamykaniu okien na noc, na przewiewnem okryciu, unikaniu przegrzewania i pocenia się dziecka i t. p.

7. *A gdy już dziecko jest starsze?*

Wtedy bardzo ważną rzeczą jest używanie wody pokojowej (a nie ciepłej) do mycia rąk i twarzy i nacieranie nią całego ciała, wychodzenie z dzieckiem na spacer przy każdej temperaturze niezależnie od pogody; kąpiele słoneczne, kąpiele w rzece, w morzu, brodzenie — wszystko to usprawnia siły obronne ustroju dziecka.

8. *Czy nacieranie wodą pokojową całego ciała dziecka jest rzeczą bardzo pożyteczną?*

Tak, ale tylko wtedy, gdy jest umiejętnie i stale wykonywane. Przyzwyczaja bowiem skórę dziecka do nagłej zmiany ciepłoty.

9. *Jak więc należy je wykonać?*

Szybko, energicznie, najlepiej przed snem. Skórę należy potem dokładnie wysuszyć.

10. *Czy na spacer można wyjść z dzieckiem nawet wtedy, gdy deszcz pada?*

Krótka przechadzka nawet w

czasie deszczu nie zaszkodzi dziecku przyzwyczajonemu do zmian atmosferycznych.

11. *A czy można stosować kąpiele zimne w celu zahartowania starszego dziecka?*

U zdrowych dzieci można. Kąpiel taka powinna trwać krótko, a po niej konieczny jest ruch, by uniknąć znaczniejszego oziębienia ciała.

12. *A jeśli chodzi o dzieci wątłe lub anemiczne?*

Dzieci wątłe, anemiczne lub dzieci po przebytych chorobach zakaźnych wymagają uprzedniego zbadania lekarskiego. Wszelkie te bodźce, które stosujemy przy hartowaniu, nie mogą przekraczać pewnych granic; w przeciwnym bowiem razie zamiast zahartowania zjawi się wyczerpanie i osłabienie dziecka.

13. *Czy zahartowanie dziecka rzeczywiście wpływa dodatnio na jego rozwój?*

Bezwzględnie tak. Rozsądne zahartowanie dziecka bezsprzecznie obniża skłonność do „zaziębień" i sprzyja prawidłowemu rozwojowi dziecka. *Dr. P. Wójciak.*

Podsłuchane rozmowy.

„Letnie ubranko dziecięce musi być skromne, praktyczne, gustowne i niekosztowne".

W ogródku, otaczającym willę letniskową kilkoro drobnych dzieci wytrwale pracuje w piasku nad budową zdaje się grodu warownego, bo widać już wysoki wał, stanowiący nieprawidłowe koło, a wewnątrz tego koła zarysy zabudowań mieszkalnych.. W robocie są taczki, łopatki, wiaderka. Pracują zgodnie chłopczyki i dziewczynki pod kierunkiem najstarszego z nich, bo chyba 6 — 7-letniego Zdzisia. Na ławce przed werandą siedzą dwie młode panie i po wyczerpaniu się innych tematów, przeszły na rozmowę o modzie... dziecięcej:

„Zauważyłam, że letni ubiór kochanej Pani dwójki — Halinki i Jurka jest trochę inny, niż u reszty bawiących się razem dzieci. Nie chcę przez to powiedzieć, że ubiór ten jest kosztowniejszy czy bardziej strojny, robi tylko wrażenie, że przy zaopatrywaniu dzieci w te komplety trzymała się Pani pewnego planu, pewnej — jakby to powiedzieć — myśli przewodniej".

„Ma Pani słuszność. Przed wyjazdem na letnisko, myśląc o letniej wyprawie dziecięcej powiedziałam sobie, że ubranka te muszą być proste, praktyczne, nie kosz-

łowne i dostosowane do pogody".

„Podoba mi się ten berecik Halinki".

„Nic nadzwyczajnego, jest on zrobiony z płótna, dobrze pierze się i nie traci koloru. Dziś słońce praży, więc oboje dzieci są w berecikach, ale jak dzień jest mniej gorący, to z golą główką chodzą".

„A te sandałki, to są zdaje się też z płótna?"

„Tak sandałki są również płócienne na skórzanych podeszwach, choć dobre są również całkowicie ze skóry; te są na paseczkach, żeby był jaknajlepszy dostęp powietrza. Dziś jest ciepło, więc skarpetek dzieciom nie dawałam, ale jak były chłodniejsze dni, to nakładałam im na nóżki skarpetki".

„Ubranko też jest zdaje się z płótna".

„Tak płócienne. Kolor wybrałam żółty, choć dobry jest czerwony i zielony, bo te kolory są bardzo żywe i sprawiają każdemu dziecku dużo radości".

„A co to, spodenki są zszyte ze staniczkiem?"

„Tak. Staniczek bez rękawów i spodenki stanowią jedną całość".

„Jestto tak zwany popularnie pajacyk?"

„A tak. Taka nazwa utarła się wśród matek. Jest to ubranko zapinane na ramionach. Ma ono wśród innych zalet jeszcze tę, że łatwo w jednej chwili można je uprać. A dostęp powietrza i promieni słonecznych jest bardzo ułatwiony, bo

spodenki są krótkie i brak rękawów".

„A na wypadek chłodniejszych dni, czy Pani ma w zapasie coś cieplejszego dla dzieci?"

„Owszem oboje mają wełniane sweterki. Poza tem Jurek ma na zapas jeszcze jedno ubranko, składające się z granatowych flanelowych spodenek i białej koszulki płóciennej. A Halinka ma sukienkę koszulkową z białego batystu w kolorowe kwiaty.

Po zdarciu tego ubranka przez Jurka myślę o garniturku z płótna, a Halince będzie do twarzy w sukience czerwonej w białe rzuciki, przybranej białą piką i białymi guzikami".

„A zatem Pani jako materjał na ubranka dziecięce używa batystu i płótna lnianego, a jedwabiu Pani nie uznaje?"

„Ten rodzaj materjału jest nieodpowiedni na ubranka dziecięce. Letnie ubranko dziecięce musi być skromne i praktyczne, gustowne i niekosztowne. Chęć wielu matek odróżnienia swego dziecka od jego otoczenia przez zbyt strojne i kosztowne ubranie jest zgubne w swoich skutkach. Łatwo bowiem może u takiego dziecka zrodzić się szkodliwa pycha i niezdrowa duma.

Szkodliwe jest również dla zdrowia nakładanie na dziecko podczas dni chłodniejszych zadużo różnych części ubrania, bo dziecko, będące z natury swojej w ciągłym ruchu, zbyt obficie ubrane poci się i łatwo przeziębia się. Tak mi mówił doświadczony lekarz". S. S.

Rozwój mowy u dziecka i jej zboczenia.

(Dokończenie).

Co się tyczy rozumienia mowy, to dziecko może powtarzać wyrazy, których znaczenia nie rozumie, jak i rozumieć wyrazy, których powtórzyć jeszcze nie potrafi.

Rozumienie mowy jest właściwie zwiastunem okresu mowy właściwej, który zaczyna się koło roku. Ilość wyrazów, które dziecko rozumie, jest zawsze większa od tej ilości, jaką się dziecko posługuje. Dziewczynki wcześniej zaczynają mówić od chłopców. Młodsze rodzeństwo zwykle prędzej i łatwiej uczy się mówić niż starsze, ponieważ ze starszemi mówią tylko rodzice, a z młodszemi również i starsze rodzeństwo, mające bardziej wybitny wpływ na rozwój mowy dziecka. U dzieci z warstw uboższych rozwój mowy rozpoczyna się względnie późno i dokonywa się wolniej, otoczenie bowiem poświęca dzieciom mało czasu.

Dzieci okazują upodobania do takich wyrazów, w których zachodzi związek naturalny między stroną dźwiękową a znaczeniem. Wyraz pies nie przyjmie się tak łatwo, jak hau-hau. Pod tym względem słownik dzieci jest międzynarodowy. W pierwszych latach życia

dziecko nie potrafi wyraźnie wymawiać dźwięków, przekręca je, zastępując łatwiejszemi. Często dzieci tworzą sobie własne wyrazy nietylko wskutek nieumiejętnego naśladowania mowy dorosłych, a również wskutek dowolnego połączenia innych dźwięków. Powstaje w ten sposób gwara dziecięca. W tym okresie naśladuje dziecko łatwo mowę otoczenia. Powtarzanie usłyszanych wyrazów, których znaczenia nawet nie rozumie sprawia dziecku przyjemność. Jest to rodzaj zabawy, która jest bardzo ważnem ćwiczeniem przygotowawczem. Najpierw dziecko posługuje się rzeczownikami i wykrzyknikami, potem zjawiają się czasowniki, z początku w formie bezokoliczników, a stosunkowo późno przyimki, przysłówki i spójniki, które służą dla określenia stosunków między pojęciami i sądami.

Mowa dziecka składa się początkowo ze zdań jednowyrazowych, jest pozbawiona wszelkiej formy gramatycznej. Nie ogranicza się ona wyłącznie do materjału wyrazowego, a wielką rolę gra w niej intonacja, mimika, gesty. Jest ona zawsze zabarwiona uczuciami i pragnieniami. Np., gdy dziecko powie „chlebek“, to jest to jednowyrazowe zdanie, któremu nadawać można różne znaczenia. A więc: daj mi chleba, chcę chleba, zabierz chleb i t. d. Zdanie jednowyrazowe rzadko wyraża myśl, a częściej pragnienie, zamiar, uczucie. Rozwój gramatyczny mowy łączy się ze stopniowym wzrostem intelektu dziecka. Około $1\frac{1}{2}$ — 2 r. życia dziecko dochodzi do tego stopnia rozwoju, że zdanie jednowyrazowe staje się już zbyt ciasną formą dla wyrażania myśli. Używa wtedy zdań z kilku wyrazów. Jednocześnie dziecko przekonywa się, że każda rzecz musi posiadać swą nazwę i ciągle się pyta o nazwy przedmiotów.

Jest to tak zwany okres pytań, w którym najpierw przeważają pytania: „co to jest“, a potem zjawiają się: „dlaczego tak jest“. W dalszym rozwoju mowy, około 2-ch lat, wyrazy dotąd nieodmienne zaczynają się odmieniać. W miarę rozwoju intelektu, wymagającego jasnego i rozczłonkowanego wyrażania myśli, zjawiają się obok zdań dotychczas prostych zdania złożone. Mowa staje się coraz bardziej podatnym narządem myśli. W dużym stopniu ma tu znaczenie naśladownictwo dorosłych. Dzieci jednak obok naśladownictwa przerabiają, to co słyszą. Przejawia się tu prawdziwa twórczość. Ważną rolę odgrywa tu tworzenie wyrazów przez analogję. Np. dziecko 2 letnie tworzy czasowniki: kluskować (robić kluski), bąkować (bawić się bąkiem) i t. p.

Najintensywniejszy rozwój mowy jest w wieku 2 — 4-ch lat. Normalnie w wieku lat 4-ch dziecko wymawia wszystkie dźwięki swego języka ojczystego, a mowa jest już u niego rozwiniętą do tego stopnia, że potrafi wyrażać swoje życzenia, uczucia i myśli w sposób dla dorosłych zupełnie zrozumiały. W okre-

sie rozpoczęcia nauki szkolnej proces rozwoju mowy jest już daleko posunięty. Dalsze jej doskonalenie odbywa się w związku z nauką, lekturą i ogólnym rozwojem dziecka. Jednak jeszcze w początkach nauki szkolnej spotykamy się zwłaszcza u dzieci intelektualnie opóźnionych z wyrazem - zdaniem, najczęściej w wolnych wypracowaniach piśmiennych.

Rozwój mowy, a w szczególności słownik dziecka, zależy podobnie jak i zasób jego wyobrażeń nietylko od czynników wewnętrznych, tj. zdolności, ale i od środowiska, wychowania, od posiadania starszego rodzeństwa i stosunków socjalnych rodziców. Badania wykazują, że dzieci ze sfer uboższych rozporządzają z reguły słownikiem uboższym aniżeli dzieci warstw zamożnych.

Dr. N. Blumental.

Momenty wychowawcze.

Spacer z trzyletnią Lunią. Spacer krótki, dziecko nie jest zmęczone. Pomimo tego poczyna kaprysić. Chce iść po trawie i chce, żeby wszyscy dorośli szli po trawie. Ponieważ jej nie usłuchano staje pośrodku drogi i wybucha rozpaczliwym płaczem. Jak postąpić? Oczywiście jest tylko jedno wyjście — nie zwracać uwagi. Dziecko nie chore, do domu niedaleko, nic jej stać się nie może, pozostawić płaczącą i spokojnie iść dalej. Napewno po pewnym czasie pobiegnie z tyłu. Gdyby trwała w uporze trzeba po pewnym czasie wziąść ją za rączkę i przyprowadzić do domu. Jak postąpiła matka Luni? Prosiła, błagała Lunię, żeby ta szła, przysiadała przed nią, szczebiotała, nakoniec wpadła w złość, wyklepała dziecko i awantura przeciągnęła się do nieskończoności. Poco to wszystko? Z jakiego powodu targała matka swemi i dziecka nerwami?

Gdyby dziecko było zmęczone lub źle się czuło, mogła je wziąć na ręce i nieść, zdrowemu dziecku nie można pozwolić na kaprysy, a nic tak nie oducza od kaprysów — jak niezwracanie uwagi. Sześcioletnia Dosia przyzwyczaiła się od najmłodszych lat odpychać i bić każdego, kto się zbliżył do niej w chwilach jej złego humoru. Gdy miała lat dwa i trzy ruch ten wywoływał wybuchy śmiechu. Gdy miała lat cztery i pięć dostawała po łapie, o ile na nieodpowiednią osobę podniosła rękę, gdy skończyła lat sześć dochodzić poczęło do poważnych scysyj między nią i matką, która stanowczo zabroniła Dosi podnoszenia rączki, a dziecko odzwyczaić się nie umiało. Naturalnie, że zawinili jedynie wychowawcy, nie odzwyczaiwszy dziewczynkę w okresie, gdy miała lat dwa i bezmyślnie odpychała ludzi.

Martwią się rodzice, że dziesięcioletnia Ada i ośmioletnia Maniu-

sia są nieporządnemi do najwyższego stopnia. W mieście jeszcze nie tak raziło, zawsze u siebie w domu. Ale gdy podczas wakacyj zatrzymywano się to w pensjonacie, to u krewnych w dużym dworze, to na ciasnem, podmiejskiem letnisku, nieporządek dziewczynek zwracał powszechną uwagę. Nigdy guziki nie przyszyte, książki i zabawki pozostawione na noc na deszczu, łóżka rozrzucone, pończochy wśród książek, zabawki w łóżku. Kostjumu kąpielowego codziennie trzeba szukać i t. d.

Czy dziewczynka winna? I Ada i Maniusia miały kiedyś dwa, potem trzy lata. To właśnie był najodpowiedniejszy okres, by je do porządku, sprzątania po sobie przyzwyczaić, poprostu zmusić. Zamiłowanie do porządku stałoby się ich drugą naturą, oszczędziłoby to im starć z dorosłymi, i im, i z niemi byłoby lepiej.

Nie wiem dlaczego matki nie wychowują dzieci do lat trzech. Bawią się niemi, pieszczą, czasem wykrzyczą. Ale nigdy nie przeprowadzają konsekwentnie jakiejś idei wychowawczej. Jeżeli dziecko ma lat trzy, a nawet dwa i podczas wakacyj zajmie się kurką, kotkiem czy pieskiem, będzie twierdziło, że zwierzątko jest jego, i wtedy nawet trzeba zmusić, by dziecko o swym pupilu pamiętało, by dawało jeść i nie krzywdziło.

Chciało mieć zwierzątko — musi się niem zająć.

Nie zechce, będzie się leniło, nie pozwolić, by mówiło „moje". Poczucie obowiązku też w tym wieku najłatwiej wpoić.

Nie należy też nigdy oszukiwać tak małego dziecka. Lepiej niech płacze, gdy matka wychodzi bez niego na spacer, niż żeby mu wmawiano, że matka nigdzie nie pójdzie, że tylko wyjdzie do innego pokoju i t. d. Gdy dziecko zrozumie, że je dorośli oszukują i mijają się z prawdą — zacznie również kłamać. A gdy zacznie mając lat trzy, nie odzwyczai się mając lat trzynaście.

Od najmłodszych lat należy przyzwyczajać dzieci do gry w otwarte karty, to rozpatrywania wszelkich kwestyj i spraw spornych wspólnie z niemi, uczciwie, szczerze i serdecznie.

I. Mackiewiczówna.

Zazdrość dziecięca.

Zazdrość i cierpienia towarzyszące jej są znane nietylko dorosłym, lecz i dzieciom.

U dorosłych uczucie zazdrości występuje przeważnie w odniesieniu do osób płci przeciwnej, dzieci zaś są zazdrosne o wszystkich, których najbardziej kochają — najczęściej więc o rodziców, zwłaszcza o matkę.

Wydawałoby się, że o matkę dziecko nie powinno być zazdrosne, gdyż może być pewne jej miłości, oddania, wierności. A jednak często czuje się ono wyparte z jej serca przez niepożądanego intruza — nowonarodzonego braciszka lub siostrzyczkę.

Dopóki dziecko było samo, było ono przedmiotem nieustannych zabiegów ze strony matki, osią, dookoła której obracało się życie rodziców i czuło, że niepodzielnie panuje w ich sercach.

Z chwilą przyjścia na świat młodszego dziecka starsze zostaje automatycznie zaniedbane .

W jakichkolwiek warunkach znajdują się rodzice dziecko starsze czuje, że młodsze przez swe wtargnięcie pozbawiło je znacznej dozy uczucia rodziców, a szczególnie matki.

Czuje żal do przybysza, że mu ją odebrało i do niej, która tak łatwo i prędko zdradziła je.

Żal jego jest tem większy, że ono samo zostało wyłączone, wypchnięte niejako poza krąg miłości i intymności, które łączą matkę z jej nowonarodzonem dziecięciem.

Dziecku starszemu nie wolno zbliżać się do maleństwa, ani ruszać go z obawy, że może mu zrobić coś złego. Wskutek czego odziera się je ze złudzenia, że opiekuje się młodszym braciszkiem lub siostrzyczką i w ten przynajmniej sposób, współdziałając z matką, uczestniczy w nowem życiu, jakie nastało w domu. Czuje się nikomu na nic niepotrzebne i pełne goryczy zamyka się w sobie.

W duszy jego rozgrywa się dramat — prawdziwy dramat zazdrości na widok czułej miłości, jaką matka otacza dziecko młodsze, wtedy, gdy ono samo jest zapomniane i zdradzone. Przygląda się wzrokiem pełnym bólu i nienawiści matce, nagle tak obcej i niedobrej i zwycięskiemu rywalowi, który ukradł jej serce.

Nieraz pragnie dokuczyć mu, sprawić mu ból, aby zemścić się za krzywdę, której z jego winy doznało. Często staje się niegrzeczne, krnąbrne i niedobre dla matki, jakby chcąc zaakcentować, że jej więcej nie kocha, że odpłaca jej tą samą monetą, za oziębłość, jaką ona mu okazuje.

Znane są również wypadki, gdy dziecko, po przyjściu na świat młodszego rodzeństwa marzy o chorobie, a nawet usiłuje spowodować ją, pragnąc odciągnąć uwagę rodziców od młodszego braciszka lub siostrzyczki i skierować na siebie. W pojęciu dziecka jest to jedyny sposób odzyskania pozornie utraconej miłości rodziców.

Pragnienie dziecka jest logicznie uzasadnione. Nie rozumie ono, że jest nadal kochane przez rodziców, chociaż brak im czasu, by mu tę miłość okazać. Nie może doszukać się jej, nie doznając żadnych jej zewnętrznych objawów. Instynktem zaś wyczuwa, że w wypadku choroby rodzice otoczyliby je ponownie czułością, która jest zewnętrznym wyrazem miłości. Współczesna psychologja dziecięctwa przytacza szereg przykładów, gdy zazdrość dzieci o rodziców wywoływała poważne zaburzenia psychiczne i fizyczne.

LEKARZ DOMOWY

Pani Ada, wyjeżdżając z dziećmi na letnisko okazała stuprocentową przezorność: wśród tysiąca gratów potrzebnych i niepotrzebnych, które chaotycznie ładowała w kufry i kosze nie zapomniała wielkiej, grubej księgi, zatytułowanej „Lekarz Domowy".

— Z dziećmi nigdy nie wiadomo — mówiła do męża — na wsi o doktora trudno, a tak, — zawsze będę miała radę na drobne dolegliwości dzieci.

Pani Ada była tem dumniejsza ze swej przezorności, że w parę dni po przyjeździe na letnisko, mała Zosia, w nocy dostała gwałtownych boleści, których niczem nie można było uśmierzyć.

„Lekarz Domowy" radził między innemi butelki z gorącą wodą.

— Zapal kuchenkę — rozkazała w ferworze pani Ada, gdy nagle uświadomiła sobie, że to jest głucha wieś, że niema gazu i że trzeba rozpalać pod kuchnią. Nim to zrobiono — dziecko zmęczone bólem usnęło i wszystko w końcu okazało się niepotrzebne.

— No, ten twój „Lekarz Domowy" — powiedział z sarkazmem małżonek, ale nie rozszerzał tej kwestji. Było bezpieczniej.

W parę dni jednak, kiedy Kazio zatruł się jakiemiś nieznanemi jagodami i nagwałt trzeba było gorącego mleka, małżonek wreszcie stracił cierpliwość.

— Moja droga — rzucił zirytowany — zamiast zabierać tę grubą księgę, trzeba było poprostu wziąć ze sobą kuchenkę spirytusową „Emes", bo pomijając to, że nigdy nie mogę mieć ciepłej wody do golenia i mycia, ale nasze dzieci mogą gorzko odpokutować za twoje niedbalstwo. Kuchenka „Emes" jest tak niekosztowna, tak dobra do przewożenia, a tak niezastąpiona na letnisku, że natychmiast telegrafuję do miasta, aby ją nam przysłali wraz z blaszanką denaturatu.

Tego rodzaju postawa dziecka jest więc nienormalna, niepożądana, a nawet wysoce szkodliwa.

Charakter jego deprawuje się, staje się ono bądź zamknięte w sobie, oschłe i niedostępne, bądź nerwowe, przeczulone i niemal że histeryczne. Winę tego stanu rzeczy ponosi jednak nie dziecko, jak zwykle uważają dorośli, lecz oni sami.

Winni są rodzice, którzy nie potrafili w sposób taktowny i subtelny zająć się dzieckiem młodszem nie pozbawiając starszego swej czułości i pieszczot.

Winni są krewni i znajomi, którzy mają niemądry zwyczaj mówienia okrutnych żartów w rodzaju: „O teraz mamusia już ciebie nie kocha, teraz mamusia kocha nową dzidzię“ zatruwając takiem powiedzeniem duszę dziecka.

Gdyby jednak rodzice przy całej pieczołowitości, jakiej wymaga pielęgnacja małego dziecka nie zaniedbywali starszego, a nadal okazywali mu swą miłość, gdyby wraz z niem przygotowywali się na przyjęcie małego gościa; a potem pozwalali troszczyć się o niego, obudziliby w niem w stosunku do młodszego rodzeństwa zamiast wrogich uczuć postawę pełną opiekuńczej życzliwości, a sami nie straciliby jego ufnej i serdecznej miłości, której miejsce zajęły gorycz, żal i zazdrość.

Mag. Cz. Wasermilowa.

Co daje lato?

Z nastaniem pory cieplejszej jedna, jedyna myśl przesłania wszystkie inne. Trzeba wydobyć dziatwę z murów miasta na świeże, przepojone oddechem lasów, pól, łąk powietrze. Dążymy nad morze, w góry, w lasy, do suchych piaszczystych obszarów, żeby zebrać kapitał sił fizycznych na przyszłe długie miesiące. Wyjeżdżamy po rumianą, opaloną cerę, parę kilo więcej wagi, wzmocnienie, rozwinięcie płuc, a tymczasem otrzymujemy zazwyczaj tylokrotnie więcej, aniżeliśmy myśleli. Chcę pomówić tu o bardzo ważnych stronach letnich wywczasów.

Dziecko na wsi. Upojone możnością swobodnego poruszania się na dużej, wolnej przestrzeni, będzie zrazu pozornie dzikim wandalem, niszczącym, depczącym bezmyślnie najstaranniej strzeżone grządki. Otoczenie najbliższe nie zdaje sobie z tego nieraz sprawy, że dziecko nie robi tego przez złośliwość, niegodziwość — chce tylko wejść do środka klombu powąchać tę świeżo rozwiniętą różę, której wczoraj jeszcze nie było, a dziś jaśnieje niezwykłą urodą. Że po drodze depce świeżo wysadzone z inspektów czy zasiane inne roślinki, tego docenić nie może — brak mu najelementarniejszego doświadczenia w tym kierunku, bo

czyż, zerwawszy roślinkę, nie wtyka jej po chwili w ziemię, sądząc, że dalej tam rość będzie?

Dziecko na wsi obserwuje z zaciekawieniem przyrodę. Tyle jej przejawów, widywało dotąd w mieście, z tak bardzo daleka... Ot wczoraj wypadło pisklątko z gniazda, ratowano je w obecności maleńkich; starsze rodzeństwo karmiło to miłe niedołęstwo. Dziś, po deszczu tak śmiesznie skaczą żaby na dróżkach, dziwne robaki — glisty — dżdżownice. Dzieci gospodarza bawią się z wielkim, kudłatym Żuczkiem i nic im się nie stało, chociaż on taki duży i tak głośno szczeka. Wczoraj tak był Żuczek blisko, blisko Zbyszka i tak mu się długo, długo w oczy patrzył. Stał przed werandą, jak był podwieczorek i czekał. A Mamusia powiedziała: „Daj mu, Zbyszku bułeczki!“ I Zbyszek rzucił niezgrabnie kawałek bułki, który wpadł prosto w rozwartą mordkę psiunia. Takie to było zabawne! I tak prędko, prędko chrupał. Zbyszek z uciechy, krzyczy i tupie nóżkami. Mnóstwo wrażeń spada na malców na wsi. Codzienny wieczorny powrót bydła z pastwiska przy oświetleniu kłoniącego się ku zachodowi słońca — cóż to za przemiła rewja codzienna! A szykowanie i zaprzęganie koni, pojenie bydła, karmienie ptactwa domowego?

A jeśli o zdrowiu mowa, czyż cisza wsi, gór czy plaży nie wpływa kojąco i na dziecko? Czyż tylko nas męczy to życie podług wskazówek zegara, przy dźwiękach głośników radjowych z podwórka, dzwonków telefonicznych i u drzwi wchodowych? Nasze zdenerwowanie, wywołane ciągłym pośpiechem udziela się i dziecku.

Na wsi Mamusia będzie siedziała w domu i dziś i jutro i zawsze, stąd pełnia zadowolenia, uciechy, poczucie bezpieczeństwa absolutne. Z samą Mamą chodzą na spacery, nie z Michałową czy Julką — cóż to za różnica! Najlepsza bowiem, najbardziej dzieciom oddana wychowawczyni jakże często, obawiając się nagany za samowolę, nie decyduje się samorzutnie pójść gdzie z dziećmi, tam gdzie dotąd nie chodziły, nie ma też zazwyczaj środków materjalnych do samodzielnego rozporządzenia — stąd między innemi płynie monotonja spacerów z wychowawczynią w mieście. Inaczej na wsi. Mamusia najmie dziś konie na dalszą wycieczkę do lasu, kupi jeżyn, których dzieci dotąd nie znały, pójdzie gdzieś dalej, gdzie maleństwa zazwyczaj nie chodziły. Z Mamusią, a jeszcze i z Tatusiem razem na wsi, jak dobrze!

Dziecko na wsi nabiera sprawności w bieganiu, chodzeniu, a upadek nie tak groźny na piasku, mchu, trawie, jak na asfalcie czy chodniku betonowym. Każdy dzień dostarcza tylu różnorodnych doświadczeń, wprawy, ćwiczeń.

To też kiedy po życiu tak bujnem wraca maleństwo do miasta— często krewni i wogóle ludzie, zna-

jący je bliżej, nadziwić się nie mogą, że takie jakieś inne, a to nie bardziej tylko utoczone rączki, nietylko „wyciągnęły się“ nóżki, karczek tłuszczykiem obrósł, róże zjawiły się na policzkach, inna barwa cery — grają tu rolę sprawniejsze, bardziej celowe ruchy, rozbudzona myśl, lepsza znajomość świata, przebija się to w wyrazie oczu, powierzchowności wogóle, zachowaniu się dziecka. Myśleliśmy, jadąc na wieś, o zdrowiu fizycznem tylko — rozwinął się tymczasem i kwiat ducha.

Józefa Gażyńska.

Rodzice mają głos.

Działo się tak dotychczas, że krytycy, pedagogowie, wychowawcy radzili rodzicom co dzieci powinny czytać. Segregowali i selekcjonowali książki na podstawie opracowanych katalogów, ankiet, studjów. Ale przyszła chwila, że zapragnęli dowiedzieć się czegoś od rodziców. Przyczynił się do tego zbliżający się VI międzynarodowy kongres wychowania moralnego, który ma się odbyć w Krakowie na jesieni 1934 roku.

Zdając sobie sprawę z niedostatków formy ankietowej członkowie sekcji literatury dziecięcej przy kongresie wiedzą jednak, że jest to jedyna dostępna forma porozumienia się z ogółe mrodziców, zasięgnięcia od nich rad, wskazówek, dowiedzenia się coś o ich cennych doświadczeniach.

Trudno dziś rozstrzygać o korzyściach lub niedoborach tej ankiety. Jedno jest pewne, że jeśli zestawimy wnioski i obserwacje rodziców z tem co dały ankiety robione wśród dzieci, doświadczenie bibliotekarek tyczące poczytności różnych książek — to praca taka może nam pomóc w poczynaniach celowych i pożytecznych, w obaleniu przesądów w zrozumieniu wartości zagadnienia.

Sekcja ułożyła dwie ankiety. Ilość odpowiedzi będzie tu bardzo ważna i cenna. Ankieta Nr. 2 sformułowana jest w ten sposób, że rodzice, bibliotekarki, nauczyciele mogą wybrać sobie jakiś punkt, lub kilka punktów co do których posiadają cenny materjał w swym doświadczeniu i odpowiedzieć obszerniej. Odpowiedź na ankietę drugą może być anonimowa, lub podpisana, to zależy od woli odpowiadającego.

Niekoniecznie trzeba dać odpowiedź na wszystkie punkty ankiety Nr. 2. Bo, jakżeż rodzice nie posiadający biblioteki, złożonej z dzieł naukowych, czy pięknych ilustracyj i t. p. odpowiedzą na pytanie, jak dziecko z niej korzysta? Rodzice dziecka niezwykle wrażliwego, reagującego bardzo czule będą mieli coś do powiedzenia na ten

temat — inni mogą nie mieć w tym względzie nic do powiedzenia.

Ankieta Nr. 1 zapytuje między innemi: Czy rodzice znajdują czas na czytanie lektury swoich dzieci, czy dziecko lubi czytać, jakie książki najbardziej lubi, czy zauważyć się daje różnica między upodobaniami chłopców i dziewcząt i t. p. i chce zebrać ogólne dane tyczące czytelnictwa dzieci. Poprzedzona jest wstępem:

Ankieta do rodziców

w sprawie czytelnictwa młodzieży.

Wobec stwierdzonego pedagogicznie faktu, że czytelnictwo ma olbrzymi wpływ na urobienie człowieka i że nieodpowiednia lektura niejednokrotnie silniej oddziaływa na młodzież od nieodpowiedniego towarzystwa, Sekcja, chcąc zebrać szerszy materjał orjentacyjny dla wyprowadzenia dalszych wniosków, zwraca się do W. Państwa z gorącym apelem o udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na poniższą ankietę. Licznie napływające odpowiedzi pozwolą Sekcji zorjentować się co do upodobań i zakresu potrzeb młodzieży w tej dziedzinie i dadzą możność poparcia rozwoju odpowiedniej lektury dziecięcej.

A.

Początki lektury.

1. Jakie były pierwsze książki dziecka?

2. Do których książek dziecko wraca, które są tak lubiane, że aż opanowane pamięciowo?

3. Jakie ilustracje dziecko lubi? Czy lubi ilustracje nowoczesne?

4. O których książkach rodzice marzyli, aby je jaknajprędzej ze swemi dziećmi przeczytać? Co było przyczyną uroku danej książki? Jak dziecko zareagowało na ulubione książki z dzieciństwa rodziców?

5. Jakie książki, dane przez nas, dziecko odrzuciło, niedoczytało?

6. Czy były książki, co do których rodzice sami uznali, że dziecko przeczytało je zawcześnie, lub niepotrzebnie?

B.

Reakcja dzieci i młodzieży na czytanie.

1. Czy dziecko bawi się samorzutnie w inscenizowanie treści książek? Jakie książki inscenizuje? Zabawy w Indjan, w bitwy, w postacie z powieści, z bajek i t. p.

2. Czy dało się zaobserwować, żeby przeczytana treść wpłynęła na postępki dzieci, na stosunek do ludzi, do zwierząt, do otoczenia, do przyrody, lub sztuki? Czy pod wpływem książek dziecko nie okazywało chwilowego pędu do wędrówek, głodu przygód, snobizmu, lekceważenia środowiska, okrucieństwa, smutku i t. p.?

3. Czy dał się zaobserwować wpływ książek na stan nerwowy dziecka (strachy, przeczulenie, egzaltacja, bezsenność)? Wpływ baśni, książek wojowniczych, okrutnych, smutnych, sensacyjnych, erotycznych. Czy dziecko wyszukuje w książkach jakąkolwiek treść ze specjalną uwagą?

4. Jak reagują dzieci na obowiązkową lekturę szkolną: czy jak na przymus, czy jako na wytchnienie od ciężkich obowiązków? Czy rodzice mają jakieś zastrzeżenia co do lektury szkolnej? Jakie?

5. Krótka, ale wszechstronna charakterystyka dzieci, czytających mało, niechętnie. Czy są twórcze, aktywne, pomysłowe w zabawie, wesołe? Czy absorbują sobą otoczenie, czy mają zamiłowania i zainteresowania (ogród, zwierzęta domowe, majsterka, wodzostwo)?

6. Jakie są naogół w swych zajęciach szkolnych, domowych i zabawach te dzieci, które czytają książki namiętnie? Czy są żywotne, twórcze, pomysłowe, czy wystarczają sobie, czy poza czytaniem nie nużą się, nie nudzą, nie naprzykrzają? Czy żyją dużo marzeniami? Czy wykorzystują wyobraźnię, aby ułudą zatrzeć pewne swoje braki?

7. Czy dzieci czytające dużo, „połykające książki", czytają aby czytać, czy też kładą nacisk na wybór książek?

8. Jak się odnoszą do lektury dzieci, posiadające wybitne zdolności organizatorskie, dzieci z inicjatywą osobistą i społeczną?

9. Jak czytają dzieci nie żywiące żadnych ambicyj, obojętne na sukcesy w nauce, w sportach, w stosunkach towarzyskich i koleżeńskich?

C.

Kwestjonarjusz dotyczący wpływu środowiska.

Wdrażanie do dobrej lektury.

1. Czy dziecko kolekcjonuje książki?

2. Jaką drogą dochodzi książka do dziecka: z domu, ze szkoły, wypożyczalni, od kolegów? Czy rodzice kupują książki?

3. Czy w domu jest księgozbiór (jaki: dawny, różnorodny, czy złożony z nowości, dzieł naukowych, fachowych)?

4. Czy są w domu wydawnictwa ilustrowane, książki artystyczne, atlasy, monografje, historyczne, encyklopedje, perjodyki? Czy młodzież ma do nich dostęp, czy ma dostęp bez kontroli? Do których wydawnictw

wraca? Czy posiłkuje się niemi samorzutnie, lub za zachętą. łącznie ze swą nauką lub lekturą? Co wybiera, czego poszukuje?

5. Jaki jest stosunek młodzieży do prasy codziennej? Czy jej potrzebuje? Co wyczytuje z gazet? Czy gazety brukowe leżą w domu w miejscu dla dzieci dostępnem?

6. Czy, jeśli dziecko okazywało jakieś samorzutne zainteresowanie: naukowe, sportowe, życiowe (fotografja, zbieranie marek, hodowla roślin lub zwierząt, sporty i t. p.), rodzice wyzyskiwali to, aby dzieci nauczyć posiłkować się dziełkami, broszurkami, pisanemi przez specjalistów? Czy pierwsze trudniejsze poważniejsze teksty (książeczki, artykuły) były dawane dzieciom w związku z ich żywemi zainteresowaniami?

7. Czy rodzice i wychowawcy próbowali uprzedzić podróże, wyjazdy na letniska, wycieczki, odpowiednio dobraną lekturą? Lub może potem, korzystając z zainteresowania, pobudzenia wyobraźni, żywili ją i umacniali wrażenia dobremi dziełkami i ilustracjami? Czy dzieci kolekcjonują książki opisujące miejscowości, które poznały, ich przyrodę, sztukę, historję? Lub czy kolekcjonują broszurki i książki, dotyczące zamiłowań, które żywiły?

8. Czy dzieci lubiące książki bardzo zaciekawiające, sensacyjne, zdolne są do przeczytania choć krótkiego artykułu treści poważniejszej? Jak sobie dają radę z trudniejszemi miejscami w książkach? Czy je opuszczają?

9. Czy rodzice wpływali na rozwój uczuć religijnych podsuwaniem dzieł literackich i artystycznych? Czy stosowali do dzieł treści religijnej surową ocenę intelektualną i estetyczną?

10. Pod wpływem jakich dzieł rozwijało się u dziecka pojęcie ojczyzny? Czy były to dziełka naukowo-popularne, czy opisy bitew i bohaterów, czy powiastki obyczajowe? Co w większości?

11. Czy znamy i czy dawaliśmy dzieciom książki, któreby działały uspołeczniająco, pogłębiały w dziecku stosunek człowieka do człowieka, do otoczenia? Jakie to książki? („Serce" Amicisa, „Nad czarną wodą" Górskiej i t. p.).

12. Czy dziecko ma pisemko? Czy to pisemko budzi w dziecku uczucie łączności ze światem i ludźmi? Czy przyczynia się do rozszerzenia i uszlachetnienia zainteresowań? Czy pobudza stosunek dziecka do spraw aktualnych?

13. Co z lektury n a s z e g o dzieciństwa miało wpływ na nasze wyobrażenie o świecie, o ludziach i ich czynach? Czy są książki, co do których przypuszczamy, że spełniają tę rolę w stosunku do naszych dzieci?

ANKIETA Nr. 1. INFORMACJE OGÓLNE.

Stosunek rodziców do lektury dziecięcej.

1. Zawód, ewent. stanowisko społeczne ojca i matki	
2. Miejsce zamieszkania (miejscowość, wieś, miasto, dzielnica miasta)	
3. Kto się głównie w rodzinie zajmuje wychowaniem dzieci?	
4. Skład rodziny	
5. Synowie (imię, wiek, zakład naukowy, klasa)	
6. Córki (imię, wiek, zakład naukowy, klasa)	
7. Czy rodzice znajdują czas na czytanie lektury swoich dzieci?	
Jeżeli—tak, to: a) czy sami zapoznają się z lekturą przed daniem jej dzieciom?	
b) czy czytają sami głośno dzieciom do lat 7-miu?	
c) czy urządzają głośne czytanie w rodzinie wspólnie z młodzieżą?	
d) czy rozmawiają z dziećmi na temat ich lektury?	
8. Czy rodzice świadomie i celowo kierują czytelnictwem swoich dzieci?	
Jeżeli—tak, to: a) czy od pierwszej chwili ich rozwoju, czy też później i od kiedy?	
b) w jaki sposób to robią?	
c) które z rodziców więcej się lekturą dzieci zajmuje?	
d) czy rodzice osiągają naogół porozumienie z dziećmi swojemi w sprawie lektury?	

UWAGA: Odpowiedź na punkty 7-my i 8-my w wypadku, gdy wychowaniem dzieci zajmują się nie rodzice, mogą dać opiekunowie.

Lektura dzieci.

	do lat 7-miu	od 7 do 9	od 9 do 11	od 11 do 15	powyżej 15
1. Czy dziecko lubi czytać i w jakim stopniu?					
2. Jakie książki najbardziej lubi? a) jakiej treści?					
b) jakiej formy literackiej?					
c) jakiej formy zewnętrznej (wydawniczej, obrazki?)					
3. Podać tytuły i autorów ulubionych książek z dziedziny:					
a) religijnej (także książek do nabożeństwa);					
b) przyrodniczej;					
c) historycznej i patrjot.;					
d) obyczajowej;					
e) podróżniczej;					
f) fantastycznej					
g) sensacyjnej i t. d.					
4. Czy zauważyć się daje różnica pomiędzy upodobaniami chłopców i dziewcząt?					
5. jakie pisma perjodyczne młodzież czyta? a) wyszczególnienie:					
b) które z tych pism są najbardziej lubiane? Przez kogo?					
c) co się najbardziej podoba?					
d) czy czyta pisma dla dorosłych i co o nich myśli?					

	do lat 7-miu	od 7 do 9	od 9 do 11	od 11 do 15	powyżej 15
6. Czy następuje zasadnicza zmiana w upodobaniach lektury w okresie dojrzewania?					
a) jaka u chłopców?					
b) jaka u dziewcząt?					
7. W którym roku życia zaczyna dziecko uprawiać lekturę, nie pisaną wyłącznie dla młodego wieku?					
8. Czy i kiedy zaczyna się ono interesować lekturą dla dorosłych, nieodpowiednią dla młodzieży?					
9. Czy czyta w językach obcych i jakich?					
Uwagi odpowiadającego na ankietę					

Termin nadsyłania odpowiedzi do 1 sierpnia 1934 r.

Adres, pod którym prosimy nadsyłać odpowiedzi: **Sekretarjat VI-go Międzynarodowego Kongresu Wychowania Moralnego. Warszawa, Hoża Nr. 88.**

Wakacyjne skarby.

II.

Andrzejek ma pojechać nad morze, a jego sąsiadka, Anielcia, której rodzice muszą się bardziej liczyć z groszem — na zwykłą wieś, do Dyskurowa, nad Bug. Dziewczynka wie, że tam jest też prześliczna plaża i że ona, Anielcia, wybawi się w piasku i „wyplażuje" tak samo, jak Andrzejek w Jastarni. Oboje są ogromnie przejęci wyjazdem i opowiadają sobie bez końca co będą robić na wakacjach. Oczywiście — kąpać się i chodzić po wodzie (o ile Mamusie pozwolą). Potem — fortece z piasku! Takie prawdziwe z fosą i z mostem zwodzonym (Andrzejek nie wie bardzo, co to znaczy, ale słyszał Wicka, mówiącego w ten sposób do kolegi; Wicek, jego starszy braciszek, mówił nawet, jak taki most zrobi: że weźmie deskę, uwiąże z jednego jej końca sznurek, przerzuci ten sznurek przez „wieżę" z piasku, a na drugim końcu sznurka uwiąże kamień, potem będzie podciągał deskę do góry). Następnie będą bitwy na kule z piasku. Anielka oświadczyła wprawdzie nieśmiało, że wolałaby bawić się w gospodynię i „piec" bułki oraz „smażyć" kotleciki: doskonale się udają z mokrego piasku i ślicznie schną na desce na słoneczku. Jed-

ne i drugie natomiast z jednakowym entuzjazmem przyjęło projekt ciotki Oleńki, żeby z kamyków i muszelek „ułożyć“ czarodziejski ogród. Kamyki i muszelki — to skarby prawdziwe. Znajdują się wśród nich naprawdę piękne. Należy najpierw nagromadzić dużo jednych i drugich, ale — rozmaitych „gatunków“. Każdego „gatunku“ całą kupkę. Później—układać. A więc klomby, trawniki i ścieżki. Maluteńkie pstre — kwiatki. A z tęczowych płaskich ułoży się w środku ogrodu piękny duży kwiat. Maciupeńkie czerwone kamyczki posłużą do obramowania ścieżek; niektóre ścieżki wysypie się żwirem: tamtędy będzie jeździł konno pajacyk Andrzejka, a Anielcia zawiezie swoją córeczkę, Kasię na spacer. W ogrodzie będzie — naturalnie sadzawka. Żeby woda nie przeciekała — w wykopany dołek wpuści się akwarjum. Anielka uprosiła już u mamy szklaną salaterkę. Andrzejek może dostanie prawdziwe rybki. Nasypie się na dno takiego naczynia piasku, położy kilka muszelek, kamyków, wsadzi kilka wodnych roślinek... A rybki? Rybek więzić nie należy. Ciocia Kazia obiecała, że kupi na targu rybki z celuloidu... Trzeba przeszyć taką rybkę nitką i przywiązać do tej nitki kamyczek. Zależnie od ciężkości kamyczka — rybka będzie pływać lub „stać“ w wodzie.

Janina Stawe.

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. *Pani Dobrowieckiej.* Aczkolwiek wydajność piersi jest niedostateczna, to jednak nie należy dziecka odstawiać od piersi. Przecież synek Pani liczy tylko 2 miesiące, a mamy teraz lato. Należy poprostu zastąpić brakujący pokarm mieszanką — mleko, lekki klej owsiany plus 1 — 1½ łyż. od herb. cukru na każde 100 gr. mleszanki. Porcja małego w tej chwili powinna wynosić 120 — 130 gr. i może w przeciągu 4 — 6 tygodni wzrosnąć do 140 — 150 gr. Po miesiącu stosunek mleka do kleju powinien wynosić 2:1.

2. *Pani J. Józefowiczowej.* Synek Pani ma 4 miesiące, dobrze wygląda i dobrze przybiera wagi, która w tej chwili wynosi 6,5 kilo. To są najlepsze sprawdziany. Nie trzeba zwracać uwagi na te 3 — 4

stołeczki dziennie, mimo że są one wolne, zielonkawe, posiekane. U dziecka karmionego piersią to naprawdę nie ma prawie żadnego znaczenia.

3. *Pani H. Tarnowiczowej.* Do 2 lat dziecko nie powinno się kąpać w rzece. Jeśli będzie bardzo ciepło, może trochę brodzić.

4. *Pani M. Zdanowskiej.* Ponieważ córeczka Pani ma dopiero 3 miesiące, śmiało można odłożyć szczepienie ospy na jesień. Epidemji ospy naturalnej w Polsce już od wielu lat niema zupełnie. Ospa wietrzna i ospa naturalna są to zupełnie różne choroby. Szczepienie ospy nie zabezpiecza dziecka przed ospą wietrzną, a tylko przed naturalną.

5. *Pani Z. Kozycinej.* „Młoda Matka" stała i wciąż stoi na stanowisku, że dla dzieci będzie daleko zdrowiej, gdy się powróci do nocnej koszulki zamiast piżamy. Jako dzienny strój dziecka piżama również się nie nadaje. Przenoszenie nakazów mody z dorosłych na dzieci jest stanowczo niewskazane i trzeba to zwalczać.

6. *Pani W. Z.* 8-miesięczne niemowlę brać z sobą zagranicę — na wycieczkę — stanowczo jest to niesłuszne. Ponieważ Pani swoją córę karmi, musi Pani odłożyć swój projekt wycieczki do przyszłego roku. Wysadzać ją już trzeba. Sądzimy, że mała prędko się połapie w tem, czego Pani od niej żąda.

7. *Pani N. Staneckiej.* Dziecko nie powinno godzinami wisieć przy piersi. Wszystko to, co mu potrzeba, jeśli tylko dosyć jest pokarmu w piersi, mały wyciągnie w 15 — 20 minut. Potem trzeba mu zabrać piersi, skontrolować, czy wszystko wypił, a jeśli nie, to pozostały pokarm odstrzyknąć i dać chłopcu łyżeczką.

8. *Pani Z. Marczykowej.* Niestety pozostaje Pani tylko oddać dziecko do zakładu dla głuchoniemych.

9. *Pani St. Dellingowej.* Swojej dwuletniej córeczce stanowczo Pani daje za dużo mleka. Wystarczy jej ½ litra dziennie. Jajka w potrawce może dostawać. Mięso co drugi dzień wystarczy.

